GAZETA DLA KOBIET

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

Rok XXIV | Poznań, listopad 1932 r. | Nr. 11.

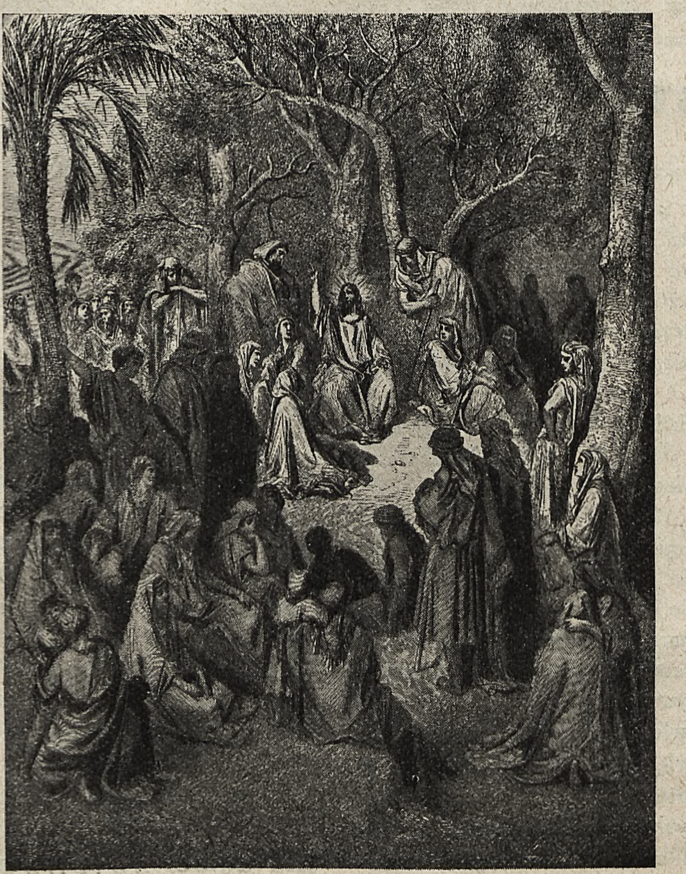
DUCH OŚMIU BŁOGOSŁAWIEŃSTW

W uroczystość Wszystkich Świętych Kościół czyta ewangelję z ośmiu błogosławieństwami, które Zbawiciel nasz postawił na początku swego kazania na Górze.

Obco one brzmią światu te błogosławieństwa ewangeliczne: błogosławieni ubodzy, cisi, czyści, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, którzy płaczą, błogosławieni miłosierni, pokój czyniący. Nierealne zdają się być dla świata obietnice tych błogosławieństw, bo cóż obiecuje Chrystus? Czy ziemskie zaszczyty, majątek, zdrowie? Nie, ponad to wszystko stawia pokój i szczęście królestwa Bożego, tego królestwa, o którem mówi, że nie jest z tego świata.

A jednak ten świat, pragnący dóbr ziemskich, sytości w jedzeniu i piciu, huczący zabawą, musi wyznać, o ile chce być szczerym, że tamte ośm błogosławieństw są nietylko fundamentem całej ewangelji, że one są też błogosławieństwem całej ludzkości.

Pokażcie nam, czy można żyć według tych błogosławieństw, a odpowiemy wam, czy słuszność miał ten, który je głosił — tak zawołał przed 20 wiekami świat pogański, zadziwiony, w części i przerażony i oburzony tą „wesołą nowiną", która była głoszona ubogim, więźniom, niewolnikom, wszystkim, którzy upadali pod jarzmem dnia.



Kazanie na Górze.

I odpowiedziały na to miljony męczenników, wyznawców, młodzieńców i dziewic, mężów i niewiast, którzy bohatersko sięgnęli po palmę największego zwycięstwa, bo nad światem, nad własną słabością. To było zwycięstwo, które poraziło śmiertelnie ducha pogańskiego i triumf przyniosło Krzyżowi.

Podobnie i dzisiaj świat się pyta, czy można jeszcze żyć po katolicku, t. j. czy ośm błogosławieństw wraz z kazaniem na górze i ewangelją całą mają jeszcze swoją moc. A może trzeba to chrześcijaństwo odmienić, bardziej podług ludzkich pragnień i gustów ułożyć? Bo ta nauka o pokoju, czystości, o ubóstwie, o krzyżu jest nam tak trudna do pojęcia, a jeszcze trudniejsza do przyjęcia, zastosowania na każdy dzień...

Na to odpowiada nam litanja do Wszystkich Świętych, którą nasz Mickiewicz nazwał najpotężniejszą epopeą świata. Oni uczą, jąk za przewodem Chrystusa i Matki Najśw. można i trzeba zwyciężać świat. Kto go w sobie nie pokonał, w swoich słabościach i namiętnościach, nie może mówić o panowaniu nad nim.

Wszyscy pragniemy dzisiaj, aby uporządkować czemprędzej nad wyraz trudne stosunki naszego życia.

W naszych rachubach i planach obyśmy nie zapominali postawić na czele całej przebudowy ustroju społecznego słów Zbawiciela: „Szukajcie Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego — a wszystko inne będzie wam przydane". Z wiary w te słowa wyrośnie nasz czyn, z którego zrodzi się lepsza, szczęśliwsza przyszłość. Nie spodziewamy się nagłych, cudownych przemian. Tylko z trudu naszego, z ofiar naszych i serdecznej męki naszej zbuduje się gmach lepszego jutra. Bo i ludzkość ma swoją drogę krzyżową.

Jest czas próby dla nas, który obfituje w sposobności, aby ujawnić ducha ośmiu błogosławieństw. Bądźmy nadewszystko miłosierni dla naszych bliźnich w tych

miesiącach zimowych, zanośmy do chat zimnych i mrocznych pokój i błogość naszej wiary i miłości, ale też i czynnej pomocy, aby ci biedacy przez nas w wierze się utwierdzali i nadzieją krzepili. Nieśmy pokój i radość do dusz znękanych i zasmuconych, a zasłużymy na błogosławieństwo, iż „nazwani będziemy synami i córami bożemi".

O ŻYCIU ZAGROBOWEM

Święty Odilo, opat w Clugny, we Francji, w X wieku wprowadził w zakonach św. Benedykta dzień zaduszny. Wkrótce potem wszystkie kościoły w całym świecie poczęły obchodzić uroczyście dzień ten poświęcony modłom za dusze zmarłych, które w drodze do nieba, zatrzymane są w czyśćcu. U drzwi nieba stoją, a otworzyć ich same nie mogą. Co za boleść! My na ziemi możemy im pomóc i złagodzić wyrok Sędziego sprawiedliwego.

Męki czyśćcowe są straszne; wszystkie dolegliwości ziemskie razem wziąwszy, niczem są w porównaniu z mękami czyśćcowemi. Bóg w dobroci swej dozwolił jednak, byśmy przychodzili duszom w czyśćcu z pomocą, ofiarując za nie zasługi Chrystusa i Świętych Pańskich, modlitwy nasze, posty, jałmużny, msze św. i odpusty. Wielka chwała Boża rośnie wtedy, gdy dusza jaka dostanie się do nieba. Otwórz więc podwoje niebios duszom czyśćcowym, wpuść je do przybytku Pana, a one będą Go tam chwalić nieustannie, i za tobą modlić się będą z wdzięcznością.

Wspominając o mękach dusz czyśćcowych, byłoby niesprawiedliwie pomijać milczeniem ich pocieszenie. Św. Franciszek Salezy mówi, że z rozmyślań o czyśćcu winniśmy czerpać więcej pociechy, niż bojaźni. Gani on tych, co opisują czyściec jedynie jako miejsce męki i katuszy, nie wspominając nic o bezustannej i serdecznej łączności dusz z Bogiem — o doskonałej miłości ich względem Stwórcy swego. Na tem zasadza się ich wielka cierpliwość i rezygnacja wśród największych cierpień. Ożywia również te dusze wewnętrzna radość, że nie mogą już jak na ziemi utracić grzechem przyjaźni Bożej.

Św. Gertrudzie powierzył Zbawiciel nieocenioną obietnicę, mówiąc do niej: „Kiedy widzę umierających, którzy w życiu chętnie o Mnie myśleli, ukazuję się im przy zgonie z obliczem przejętem taką miłością i litością, że z całego serca pożałują tego, iż obrażali Mnie w życiu swem. Przez akt ten głębokiej skruchy duszę swą uratują. Życzę sobie, by moi wybrani umieli ocenić to moje miłosierdzie i razem z innemi im użyczonemi dobrodziejstwami i za to składali Mi podziękowanie."

Jak wielkie i pocieszające słowa Zbawiciela!

Przed świętym proboszczem Vianney z Ars uskarżała się niegdyś pewna pani, pełna rozpaczy na nagłą śmierć swego małżonka, aż nadto po ziemsku usposobionego. Czcigodny kapłan, zastanowiwszy się nieco, rzekł do strapionej wdowy: „Uspokój się, pani. Dla modlitw twych o nawrócenie męża i za duszę jego, Bóg zmiłował się nad nim, użyczając mu czasu do wzbudzenia żalu i skruchy. Mąż uratowany, ale głęboko pogrążony jest w czyśćcu. Módlcie się za niego!"

Czyściec więc raczej wypływa z miłosierdzia Bożego, niż z sprawiedliwości Jego, bo cóżby się stało z nami, nędznymi grzesznikami, gdyby na tamtym świecie nie było dla nas miejsca oczyszczenia?

M. S.

LIST CHRZESTNEJ MATKI

Kochana Marysiu!

Pytasz mnie w ostatnim liście jak sobie poradzić z dzieckiem na wypadek choroby. Niech Pan Bóg Ciebie i Twoje maleństwo strzeże od nieszczęścia. Nie zawadzi jednak to i owo o zachowaniu się podczas choroby dziecka wiedzieć, więc cieszę się bardzo z Twojej roztropności i zapobiegliwości. Masz rację, że „strzeżonego Pan Bóg strzeże". Udzielę ci całem sercem wskazówek, abyś w razie potrzeby potrafiła Sobie poradzić.

Najpierw powinnaś się dowiedzieć, że mamy dwa rodzaje chorób, które specjalnie czepiają się niemowląt. Pierwsza choroba to zaburzenia żołądkowe i jelitowe, druga zaziębienia.

Zaburzeń jelitowo-żołądkowych uniknie matka wtedy u swego maleństwa, jeżeli będzie je karmiła własną piersią. Jeżeli naprawdę sama karmić nie może, a niemowlę poczyna chorować, trzeba się koniecznie poradzić lekarza, gdyż dziecko mogłoby się zmarnować przez nieodpowiednie odżywianie.

Choroby z zaziębienia nabywają niemowlęta przeważnie przez zarażenie się. Nie trzeba więc dopuszczać osób zakatarzonych do dziecka, gdyż niemowlę słabe bardzo szybko podlega zarażeniu. Zaziębienie zaś, katar, chrypka dziecko osłabiają, a często są początkiem poważnych chorób. Pamiętaj, Marysiu, abyś nie pozwoliła się stykać z swojem maleństwem znajomym, krewnym, którzy są zaziębieni. Sama zaś, mając katar czy chrypkę lub kaszel, *nie całuj dziecka* i staraj się trzymać w pewnem oddaleniu aż zaziębienie u Ciebie minie.

Musiałaś też pewnie nieraz słyszeć od rozmaitych młodych matek, które żaliły się nad chorobą swego niemowlęcia spowodowaną ząbkowaniem. Otóż wiedz o tem *Marysiu, że choroby spowodowanej ząbkowaniem wogóle niema. Ząbkowanie nie wywołuje żadnych zaburzeń ani niebezpieczeństw. Wydobywanie się zębów jest takim samym naturalnym objawem jak ten, że rosną włosy i paznokcie.*

Okres ząbkowania trwa u dzieci przeszło dwa lata i w tym czasie zdarza się, że dzieci nieraz chorują. Nierozsądne matki nie dopuszczają myśli o chorobie innej, składając całą winę na ząbkowanie. Dzieci nie leczone chorują coraz bardziej. Były już wypadki, że dzieci dostawały kurczy z nieodpowiedniego odżywiania, czy z innego powodu. Matki nie radziły się wówczas lekarzy, twierdząc, że kiedy ząbkowanie się skończy, to i kurcze miną. Tymczasem dziecko umarło, gdyż nie było odpowiednio leczone. Nie zęby zawiniły, ale zupełnie inna choroba. Pamiętaj więc Marysiu, że kiedy Twoja dziecina zacznie ząbkować, okres ten powinna przebyć normalnie, bez żadnych zaburzeń. Jeżeli jednak w tym czasie zjawi się jaka choroba, nie spędzaj tego na przebijanie się zębów, tylko poradź się lekarza zawczasu, aby dziecko nie zmarniało.

Nie słuchaj też żadnych doradzeń mądrych i doświadczonych sąsiadek i przyjaciółek, gdyż mogłabyś przez naiwność i nieroztropność dziecku swemu bardzo zaszkodzić. O innych chorobach wieku niemowlęcego i zachowaniu się podczas tych chorób dziecka i matki, napiszę w liście następnym.

A teraz życzę Ci, aby maleństwo Twoje chowało się jak najlepiej i Bogu Cię polecam

Twa *Matka Chrzestna.*

Jak dzieci holenderskie modlą się za bezrobotnych?

Dobry Ojcze, któryś jest w niebiesiech, pełni ufności i pod przewodnictwem Najświętszej Marji Panny, naszej Matki najlepszej, przychodzimy do Ciebie z prośbą. Wielu ojców naszych nie ma pracy. Wiele matek nie ma chleba dla dzieci, by je nakarmić, ani odzieży, by je przyodziać. Prosimy Cię: zlituj się nad wszystkimi, którzy cierpią w niedostatku. Odpuść im grzechy, które popełnili. Daruj im kary, na jakie zasłużyli. Daj im, czego potrzebują dla ciała i dla duszy. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

NIE ROZUMIEM...

Szczepan Michalak, zatrudniony dawniej w hucie cynkowej, obecnie bezrobotny, — wrócił do domu około 11-tej przed południem, po bezskutecznem poszukiwaniu pracy. Zanim otworzył drzwi mieszkania — posłyszał nieznany jakiś głos. Wszedłszy — zatrzymał się na progu.

Spostrzegł nieznaną, młodą, skromnie i czysto ubraną kobietę. Stała obok łóżka jego chorej żony z kubkiem mleka; około niej dzieci, rozradowane i jakby odświętnie czyste. Zdziwiło go to mocno, jednak nie śmiał pytać nieznajomej, skąd się wzięła, gdy dzieci zawołały:

— „Siostrzyczko, tatuś przyszedł!"



Młoda kobieta odwróciła się i z miłym uśmiechem rzekła: „Aa, więc dzień dobry tatusiowi! I zaraz muszę go ucieszyć że mamusia czuje się lepiej, gorączka opadła".

Robotnik odmruknął powitanie i podszedłszy do żony i spytał:

— Naprawdę lepiej ci?

— Ależ tak! Siostrzyczka postawiła mi bańki, a przedtem jeszcze umyła mnie, zmieniła pościel; przyniosła mleka i bułek dla mnie i dla dzieci; widzisz, zaraz mi lżej oddychać, bo i pokój przewietrzyła. Ale zobacz-no co tam jest na kominie... Taki dobry obiad siostrzyczka przygotowała dla ciebie.

Szczepan niechętnie się odwrócił i ujrzał garnek z zupą, a z paru innych nakrytych — wydobywały się nęcące zapachy.

— Aha, tak, widzę, — rzekł bez przekonania.

— Proszę mi powiedzieć, jakie potrawy pan lubi? — odezwała się sympatyczna nieznajoma.

— Dobrze, dobrze, siostro, — odparł Szczepan.

Po jej odejściu zapytał gniewnie żony:

— Kto to jest? Czyś to ty ją sprowadziła?

— Ależ nie, upewniam cię, ani mi to nie przyszło do głowy; sama się zjawiła dziś rano, właśnie, kiedy tak źle się czułam i nie było nikogo, ktoby mi pomógł w domu. Może to nasza stróżka jej o nas powiedziała...

— I co ona tu robiła?

— Wszystko. A tak sprawnie i szybko, jakby tu oddawna bywała; dzieci pomyła i nakarmiła, pokój sprzątnęła i obiad ugotowała. Anibym ja sama się tak nie uwinęła z robotą, nawet gdybym była zdrowa!

— A czemuż znowu nazywacie ją siostrą? Nie nosi ani habitu ani kornetu?

— Bo należy do jakiegoś miłosiernego stowarzyszenia, więc mówimy do niej: Siostrzyczko!...

Pomimo tej rozmowy Szczepan się nie rozchmurzył.

— A czy ona jeszcze tu przyjdzie?

— Tak, mówiła, że jutro wróci; tak się cieszę, ona taka dobra i miła; czemu się na nią gniewasz?

— No, zobaczymy, co ona nam za to policzy; przecież nikt nie uwierzy, że ona to robi za darmo? Chyba, że coś się w tem kryje!

Biedna chora zamilkła i posmutniała.

Nazajutrz i dni następnych, aż do zupełnego wyzdrowienia żony — Szczepan zastawał wracając z miasta — pokój ślicznie sprzątnięty i przewietrzony, chorą uśmiechniętą, dzieci pomyte, a obiad — smacznie ugotowany, choć ubogi.

Żona i dzieci tak polubiły Siostrę i do niej się przyzwyczaiły, że ani pomyśleć było można o dawnych smutnych dniach. Szczepana jednak nurtowała obawa, że jakiś podstęp kryje się pod taką uprzejmą ofiarnością Siostry... Kim ona jest właściwie?

Wkońcu, pewnego dnia nie wytrzymał i rzekł:

— Bardzo siostrze dziękujemy, jednakże poprosiłbym o rachunek.

— Jaki rachunek?

— Ile siostra bierze za wizytę i ile się należy za tę całą opiekę w czasie choroby mojej żony?

Siostra najpierw zdziwiona, roześmiała się serdecznie: — Kochany panie — winien mi pan mały paciorek na moją intencję!..

— Jakto, chyba siostra żartuje?...

— Ależ tak!..

— To niemożliwe! Jaki powód skłania siostrę do tego, ażeby co dzień do nas przychodzić i tyle się napracować? I to ma być za darmo? Nie rozumiem! i nigdy w to nie uwierzę! — Siostra wówczas spoważniała i odrzekła wolno i cicho: — Przychodzę i robię to bardzo chętnie, bo kocham Boga i tych, których On kocha!

Szczepan, który już miał w ręku niejedną ulotkę komunistyczną i niejedno słyszał od towarzyszy w fabryce — nadal jeszcze czuł się nieufnym: „Naprawdę — tylko dlatego — i tak za darmo?"

— Ależ tak, kochany panie, Bóg kocha wszystkich ludzi, a najwięcej biednych i nieszczęśliwych, a taki nieskończenie jest dobry i miłosierny, że trzeba robić to samo, aby Mu się podobać. — Tylu bogatych ludzi stało się dobrowolnie ubogimi, aby się Bogu podobać jak najwięcej!

— To nadzwyczajne! I tak bezinteresownie siostra się trudzi, nic z tego nie mając dla siebie. No, a dlaczego siostra nie nosi zakonnego ubrania?

— Bo nasz związek nie jest zgromadzeniem zakonnem; to tylko stowarzyszenie ludzi świeckich, kochających Boga i ludzi i chcących w miarę możności pomagać bezpłatnie chorym i potrzebującym. — Pierwsze takie związki powstały we Francji, a teraz niedawno i u nas w Polsce kilka osób, nie obarczonych rodziną własną ani cięższemi obowiązkami — chce robić to samo dla miłości Chrystusa.

Zawstydzony Szczepan — uścisnął Siostrze rękę i podziękował, myśląc: „Opowiem to kolegom, to dopiero się zdziwią; a może nie uwierzą i wezmą to za kawał?"

Siostrzyczka już była na schodach i na dole, — a Szczepan jeszcze rozmyślał: to jednak niesłychane, trzeba przyznać! Ja jednak niezupełnie rozumiem!

Wedł. Pierre l'Ermite oprac. F. Suchodolska.

PASTERKI

— Jak to tam będzie za wysokim murem klasztornym? Kiedy pociągnęłam za dzwonek, otworzyła mi zakonnica stara o przedobrych oczach i zaprowadziła przez kawałek ogrodu drzemiącego w wielkiej ciszy, przez długi, lśniący czystością korytarz do dużego pokoju. Wszystko tchnęło dziwnie ciszą, skupieniem i jakąś nieziemską dobrocią, która spływała jak balsam kojący na potargane hukiem życia nerwy biednej, świeckiej osoby. Za chwilę zajrzała jeszcze jedna zakonnica, tym razem młodziutka, by oznajmić, że siostra Aniela będzie za chwilę. Gdy odeszła, przypomniałam sobie, że miała tak samo dobre i spokojne oczy, jak tamta, staruszka zakonnica.

Wreszcie przyszła „siostra Aniela". Zmieniła się, odkąd widziałam ją ostatni raz „we świecie." Była wprawdzie tak samo piękna, wysmukła, wysoka, o białej cerze i słodkich ciemnych oczach. Ten sam miły i dobry uśmiech upiększał jej usta o wyrazie wielkiej czystości. Ale nad tem wszystkiem był jakoby rozlany jakiś czar nieziemski, jakieś ciche, najbardziej wewnętrzne szczęście, jakiś spokój od samej głębi duszy przenikający całą jaźń.

Patrzałam badawczo: czy jest teraz szczęśliwa? Nie było wątpliwości. Znalazła „swoją drogę" i była promienna świadomością, że nie „zmarnowała powołania".

Pytałam o zajęcia, o których nie wiele wiedziałam. Coś — piąte przez dziesiąte. Przyjmują tam tak zwane upadłe dziewczęta i pracują nadtem, by otworzyć im oczy na klejnot godności kobiecej i na nieograniczone miłosierdzie boże.

— Jak wy to robicie?

Siostra Aniela odpowiadała z zapałem i mówiła jak o czemś bardzo drogiem sercu.

Każda zmienia na wstępie szatę razem z nazwiskiem. Wstępuje jako zupełnie nowy człowiek w nowe życie. O przeszłości wiedzą tylko przełożona i spowiednik. Nawet nie jest się pewnym, czy to naprawdę „pokutniczka", może tylko dziewczę zagrożone, albo chowające się w zatrutej atmosferze, z której zabrali ją zatroskani o jej duszę ludzie. Jedna jest nawet wśród nich panienka wychuchana, z wysokiego rodu, o nieskazitelnej przeszłości, której dziwne natchnienie kazało obrać tę dziwną drogę — ku oburzeniu rodziny.

By sprostać myśli i uzdrowić uczucia posługują się przedewszystkiem pracą, tą wszechmocną lekarką, pracą wedle sił, ale zapełniającą prawie każdą chwilę. W godzinach spoczynku bawią się wspólnie, jako dzieci wesołe, inne wolne od pracy godziny zapełniają czytaniem lub pogadankami.

Przez trzy lata szukają w ten sposób zdrowia dla duszy. A otacza je zewsząd piękno, czystość zewnętrzna, cisza i skupienie i dobroć, ta wielka dobroć, która jest w oczach siostry Anieli i wszystkich innych sióstr, a której płomień zapala się u stóp ołtarza w obszernej cichej

Pan Antoni ma głos

Bardzo się ucieszyłem odebrawszy listy dwóch zacnych czytelniczek „Gazety dla Kobiet". Uważam bowiem wymianę myśli listowną czy ustną za czynnik bardzo ważny we wszystkich poczynaniach ludzkich. Za łaskawem pozwoleniem autorek przytaczam je w całości:

Szanowny Panie Profesorze!

Z wielką radością przeczytałam ostatnie dwa „głosy" Pańskie w naszej gazecie. Mam wielkie nabożeństwo do M. Boskiej a w szczególności do M B. Częstochowskiej. Jako jedna z pierwszych zapisałam się w poczet kandydatek do pielgrzymki. Cieszyłam się na nią całe tygodnie naprzód. To też z wielkiem zainteresowaniem przeczytałam ostatni Pana „głos" z października, gdzie Pan opisuje spostrzeżenia swoje z pielgrzymki częstochowskiej. Byłam już dwa razy w Częchowie ale zawsze tylko w nielicznem towarzystwie. Byłam więc ciekawa, jakie wrażenia odniosę w tym roku jubileuszowym, roku licznych a wielkich pielgrzymek? Jestem 25 letnią kobietą, żoną i matką. Zastanawiałam się, czy ja również te same porobię spostrzeżenia, co Pan jako mężczyzna? W szczególności, czy do takiego samego końcowego wniosku dojdę, co Pan? Wiem przecież, że kobieta kierując się więcej uczuciem, inaczej patrzy na różne zjawiska życia niż mężczyzna. Z tą myślą pojechałam do Częstochowy, ta myśl towarzyszyła mi w czasie całej pielgrzymki. Będąc szczerą, bez najmniejszej chęci schlebiania Panu, przyznaję Panu słuszność najzupełniej. Nastrój w Częstochowie głęboki, poważny. Zewnętrzne objawy wiary jaskrawe. Byłam wzruszona, wstrząśnięta do głębi duszy. A jednak, gdy wracałam zapytywałam sama siebie idąc torem myśli Pańskich, czy wiara tych licznych tysięcy jest żywa, czynna. Odpowiedź wypadła przecząco. Ona nie jest czynna. Ten zapał, ten nastrój jest zjawiskiem niestety przemijającem. To jest niewątpliwie siła potężna, imponująca, ale niewyzyskana. Byłam przed kilku laty w górach, widziałam wodospady górskie. Siły potężne, pełne uroku. Gdyby je wola ludzka okiełznała, ujęła w karby, jakąby one mogły przynieść korzyść okolicy, krajowi! Taką nieproduktywną, że się tak wyrażę, siłą jest wiara, gdy nie jest czynna. Może ja nie rozumuję ściśle, może ja nie określam właściwie, ale mimowoli takie porównanie mi się nasuwa. Końcowy mój wniosek podobny do Pańskiego. Wrogowie Kościoła katolickiego, choć ich jest garstka w stosunku do nas, bezczelnie sobie poczynają. Czemu? Bo jesteśmy masą śpiącą, bierną, nieczynną! Akcja katolicka według mego zrozumienia ma tę masę śpiącą obudzić, ożywić, do czynu podniecić.

Nie godzę się absolutnie na zdanie owej pani, towarzyszki podróży Pańskiej z Częstochowy, że kobiety Akcję Katolicką mają pozostawić mężczyznom. „Garnków pilnować" i ja potrafię, mam bardzo liczne obowiązki domowe, ale udział w Akcji Katolickiej biorę i brać będę, bo byłoby to hańbą dla kobiet, gdyby stać miały na uboczu, gdy wiara i moralność są poważnie zagrożone.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Marja G.

Drugi list brzmi:

Szanowny Panie!

W myśl hasła Akcji Katolickiej, powzięłyśmy na plenarnem zebraniu naszego stowarzyszenia ostrą rezolucję przeciw szerzeniu pornografji w piśmie i obrazkach. Ufam, że nasz śmiały czyn pobudzi wszystkie stowarzyszenia związkowe do naśladowania.

Z poważaniem

Seweryna K.

przewodnicząca Stow. Kobiet w F.

Szan. moim korespondentkom uprzejmie dziękuję za przesłane listy. Są one dla mnie miłym dowodem, że „głosy" moje znajdują oddźwięk w sercach kobiecych. Pozwolą panie, że odpowiem im publicznie pragnąc, by słowa moje dotarły do szerokich kół czytelniczek „Gazety dla Kobiet". Pani Marja G. dzielna pracowniczka w Akcji Katolickiej, oby znalazła liczne rzesze kobiet idących w jej ślady. Brawo! pani Marjo, słusznie! Przy gorliwem i sumiennem spełnianiu obowiązków żony i matki, przy dobrych chęciach zawsze znajdzie się czas na pracę społeczną, szczególności w Akcji Katolickiej. Poza tem mam wrażenie, że pani rozumuje logicznie i trafnie.

kaplicy. Ogród naokoło klasztoru jest duży, słoneczny, piękny, a od świata odgrodzony wysokim murem.

— Czyż naprawdę po tych trzech latach wychowanice wasze uważać można za uratowane? zapytałam niedowierzająco.

— Tego nie wiem. Przypuszczam, że niejedna wraca na drogę grzechu. Ale myślę, że w każdym razie nie były te trzy lata stracone. Otóż musiały pozostać ślady po nich na duszy dziewczęcia. Dobre ślady.

— Raz poraz zdarza się zresztą, że młode dziewczę, rwące się przemożną tęsknotą do życia, znajduje sposobność do ucieczki. Zwykle wraca, gdyż zdradza ją sukienka zakładu. Raz tylko słyszałam, że wychowanica nie wróciła i nic potem o niej nie słyszano więcej.

Potem poszłyśmy do kaplicy i do ogrodu. Zerwała się burza i szalała tak, że drżałam ze strachu, zwłaszcza gdy piorun uderzył tuż w balkon księdza kapelana. Ale siostra Aniela uśmiechnęła się zupełnie spokojnie i powiedziała słodko: Nie bój się. Ja się nic nie boję.

Na korytarzu spotkałyśmy dwie wychowanice. Powitały nas uśmiechnięte. Były bardzo młode i miłe.

Potem wróciłam. Odszedłszy już dość daleko od Łagiewnik, obejrzałam się raz jeszcze i stanęłam zadumana z dziwną tęsknotą wspominając tę „arkę", w której było tyle ciszy i dobroci. Potem poszłam dalej. Coraz to bliżej byłam miasta z jego gwarem i hukiem i szalonym niepokojem. *Marja Niesiołowska.*

Pielgrzymka do Częstochowy organizowana przez Zjednoczenie Katolickich Związków Polek, odbędzie się w dniach 5—6 listopada br. Pielgrzymka jest połączona ze zjazdem kobiet z całej Polski. Poza uroczystościami kościelnemi odbędą się zebrania z wykładami o treści religijnej i społecznej.

W pielgrzymce mogą wziąć udział także osoby nie należące do organizacji.

Zgłoszenia należy skierować do diecezjalnych biur Kat. Związków Polek.

Z Poznania i z woj. poznańskiego przyjmuje zgłoszenia Kat. Związek Polek w Poznaniu, św. Marcin 68, II piętro. P. K. O. 206.144.

Koszt przejazdu do Częstochowy i zpowrotem wyniesie 14.50 zł w III klasie i 20.50 zł w II klasie.

Do walki z pornografją. Polecamy następujące wydawnictwa S. A. „Ostoja", Poznań, Pocztowa 15.

1. *Władysław Oleksy:* Prawo przeciw pornografji cena 45 gr.

2. „Żywe słowo" — nr. 1-4, przynoszące materjał do wykładów, pogadanek i dyskusyj na temat popierania dobrej prasy. Cena każdego numeru 15 gr.

Doniesienie p. Seweryny K. nie wznieciło we mnie wielkiego entuzjazmu. Przyznam się pani, że mnie osobiście takie rezolucje niebardzo imponują. Bardzo bowiem często pozostają one na papierze. Stąd noszą nierzadko żartobliwą nazwę rezolucyj „papierowych". Nazywanie też rezolucji czynem „śmiałym", wydaje mi się być śmiesznem. Aby czyn jakiś zwać się mógł śmiałym, musiałby on być połączony z niebezpieczeństwem. Tymczasem jednak dzięki Bogu uchwalenie tego rodzaju rezolucji w Polsce jeszcze z niebezpieczeństwem żadnem złączone nie jest. Ale czy rezolucja wogóle jest czynem? Ściśle biorąc to ona dopiero jest zachętą, podnietą, wezwaniem do czynu, no, powiedzmy łagodnie, początkiem czynu. Nie chciałbym bowiem, aby się powtórzyło znowu to, co z doświadczenia znam, że większa, czy mniejsza liczba ludzi, uchwaliwszy rezolucję, wychodzi ze zgromadzenia bardzo zadowolona. Upije się niejako pięknem brzmieniem rezolucji „ostrej" i naprawdę przekonana jest święcie, że dokonała wielkiego „czynu"! A skutek? Żaden lub bardzo nikły. Za rezolucją bowiem nie idzie w ślad żadna praca.

Walka z bezwstydem w myśl pięknego hasła Akcji Katolickiej, zapoczątkowana w rezolucji, to walka ciężka, ciągła, nieustanna. Codzienna, przy każdej nadarzającej się sposobności. Czasem połączona z przykrościami.

Katolicy naprzykład nie zdawają sobie sprawy z tego, że kupowanie gazet czy czasopism, szerzących pornografję, jest grzechem. Że popieranie dobrej prasy polskiej katolickiej t. j. pism katolickich wszelkiego rodzaju jest obowiązkiem katolickim. Ktoś powiedział zupełnie słusznie, że gdyby święty Paweł, wielki apostoł narodów, w obecnych czasach apostołował, wołałby w każdem kazaniu: czytajcie, popierajcie pisma katolickie!

Na zakończenie jedno zdarzenie z ostatnich tygodni. Siedzę w wagonie kolejowym. Ze mną jedzie pewien starszy pan, mój znajomy. Przy nim stos gazet i czasopism. Kupił je sobie, by mieć lekturę na trzy godziny drogi. Po godzinnej mniej więcej jeździe odzywa się pełen oburzenia, spoglądając na pewne pismo:

— Patrz pan, na pierwszej stronie wizerunek Matki Boskiej, na dalszych czystej wody pornografja w wyuzdanych obrazkach. Albo to! — wskazuje na inną gazetę: opis zbrodni z najdokładniejszemi szczegółami. — Toć to demoralizacja młodzieży, toć to szkoła przyszłych zbrodniarzy! Jak oni śmią coś podobnego czytelnikom podawać!

— A śmią — odrzekłem — a wie pan, dlaczego?

— Ciekawym słyszeć, dlaczego?

— Bo wydawcy tego rodzaju brukowych, śmietnikowych pism liczą — niech pan daruje wyrażenie — na naiwną ciekawość czytelników, także katolików. Gdyby nie było czytelników, tego rodzaju drukowane śmiecie w paru tygodniach przestałoby istnieć.

Znajomy mój zamyślił się.

— Ma pan słuszność. Już więcej tych pism nie kupię. Będę chyba w przyszłości sypiał w drodze.

— Nie, panie kochany, mamy dzięki Bogu dobre, na wysokim poziomie stojące, pisma katolickie. Te nam popierać trzeba!

Wyliczyłem mojemu towarzyszowi szereg tych pism.

— Dziękuję panu — odrzekł mój znajomy.

Rozmowa na temat dobrej prasy i jej znaczenia dla społeczeństwa trwała przeszło pół godziny. Musiałem wysiąść. Towarzysz podróży jechał dalej. Przy pożegnaniu rzekłem:

— Mam do pana gorącą prośbę.

— Jaką? Jeżeli tylko możliwe, spełnię ją.

— Proszę pana serdecznie, ile razy pan zobaczy w czyichś rękach niemoralne pisma, niech pan rozmowę naszą powtórzy. Niech pan agituje za naszą uczciwą, dobrą prasą polską i katolicką!

— Dobrze, przyrzekam!

Po opuszczeniu wagonu, ogromne odczułem zadowolenie. Apostołowałem... Akcja katolicka! Nie był to czyn nadzwyczajny, bohaterski. Akcja katolicka jednak według mego zrozumienia składać się będzie przeważnie z czynów drobnych, skromnych, ale licznych, bardzo licznych. Wtedy z tych wielu miljonów skromniutkich „aktów katolickich" stworzymy dzieło olbrzymie, imponujący a groźny dla wrogów katolicyzmu zbiorowy czyn! Czy nie mam racji?

Sługa i przyjaciel Wasz życzliwy

Antoni Zimiński, Sodalis Marianus.

ZBLISKA I ZDALEKA

Kobiety mniej chorują niż mężczyźni. Ciekawe cyfry wykazała statystyka, to znaczy obliczenie chorych mężczyzn i kobiet. Na stu mężczyzn przypada 45% chorych, zaś na sto kobiet — 40%. Obliczenia te czyli statystyka taka, prowadzona przez szereg lat, wykazuje ze zmiennemi liczbami stałą przewagę mężczyzn w chorowaniu nad kobietami. Radujmy się, że jesteśmy odporniejsze z natury niż mężczyźni i pracujmy nad tem, żeby ta odporność jeszcze bardziej się wzmogła.

Skąd pochodzą koszule. Pierwsze koszule zaczęto nosić w Hiszpanji za czasów panowania Arabów. A pierwsze jedwabne pończochy włożone były nie przez kobietę, lecz przez mężczyznę, mianowicie przez jednego z królów Francji na wesele jego córki. Nietylko kobiety lubią się stroić.

Czy można ważyć powietrze? Nietylko można je zważyć, ale uczeni wyliczyli nawet, że powietrze otaczające całą ziemię waży 56.000 miljardów centnarów i to — centnarów podwójnych.

Tort, ważący 2 centnary. Cyfra mniej imponująca niż poprzednia, ale bądź co bądź — niezwykła. Tort ten, mający 8 stóp wysokości, sporządzono na urodziny burmistrza Londynu. Ale czy ten tort był naprawdę smaczny?

Maszyna do wszystkiego. W Ameryce, w Chicago, była na wystawie maszyna, która prasuje bieliznę, sieka mięso, ubija śmietanę, masuje, zmywa statki i spełnia szereg innych czynności. Po skończonej robocie maszynę chowa się do szuflady. Lecz nie pytajmy lepiej, ile kosztuje ta wygodna maszyna.

Serce gra. Jeszcze ciekawszy wynalazek: aparat, dzięki któremu każde uderzenie serca można będzie słyszeć na płycie gramofonowej. Naturalnie ułatwi to bardzo badanie wszelkich chorób sercowych.

Potrawka z wężów. Podobno bardzo delikatna w smaku, przypomina rybę. Próbę taką zrobił pewien Amerykanin, wobec czego cena na węże poszła wgórę, nawet na jadowite. A więc i węże na coś się przydały.

Słuch w palcach. Wiemy, że ślepi czytają zapomocą dotyku. Okazuje się, że zapomocą dotyku można również słyszeć, tylko potrzebny jest do tego specjalny aparat. Głuchy trzyma rączki tego aparatu i słyszy tak samo jakby słuchał uszami. Aparat ten wynalazł profesor Gault. Warto zapamiętać to nazwisko.

Dlaczego kobietom odmówiono prawa wyborczego we Francji?

Od lat dziesięciu toczy się we Francji walka i dyskusja na temat praw wyborczych dla kobiet. Ostatnio zajął się tą sprawą senat. Po długich i zawiłych debatach zdecydował się wreszcie senat na przyznanie kobietom praw wyborczych, ale tylko w wyborach do ciał komunalnych. I na tem koniec. Nic nie pomogły argumenty „feministów", wskazujących na to, że kraj tak postępowy jak Francja, jest jedynym bodaj w Europie (poza Bałkanami), gdzie kobieta nie korzysta z równych praw politycznych obok mężczyzny. Nie chodzi o konserwatyzm. Przeciwnicy emancypacji politycznej Francuzek twierdzą, że kobiety we Francji są żywiołem, ulegającym wpływom — klerykalizmu! Jak widzimy, obawa przed katolicyzmem i jego wpływami wśród mas jest wciąż żywa w „republikańskiej Francji".

Ten paniczny strach masonów trzeciej republiki przed kobietami przy urnie wyborczej jest nielada pochwałą dla katolickich przekonań i nieustraszoności Francuzek. Zarazem widać, że sami czują, na jak kruchych podstawach opiera się ich „demokratyczna" przewaga. Lecz przyjdzie we Francji czas, kiedy kobiety pokażą, że i w izbie deputowanych i w senacie potrafią wymiatać śmiecie.

Zresztą Francuzki same nie palą się zbytnio do prawa wyborczego według obecnego systemu. Katoliczki wołają za wprowadzeniem głosowania rodzinami, t. zn. vote familial. Przez to ojcowie i matki, obarczeni rodziną, mieliby więcej prawa wyborczego, niż samotni. W kraju, stojącym przed grozą wymarcia, jest ta myśl szczególnie uzasadniona.

Kto urządził pierwszy konkurs piękności?

Była nią cesarzowa bizantyńska — św. Irena! Odkrył to brukselski profesor Grégoire po żmudnych badaniach historycznych.

Kiedy jej syn, przyszły cesarz państwa wschodnio-rzymskiego, był w kłopocie, kogo pojąć za małżonkę, matka jego rozesłała posłów na wsze strony państwa, aby do stolicy kraju, do Konstantynopola, zwołali dziewice co najpiękniejsze i najcnotliwsze. Tak powstał pierwszy konkurs piękności.

Następnie prawie wszyscy cesarze bizantyńscy 8 i 9 wieku na tej drodze wybierali swoje żony. Kościół tym urządzeniom nietylko się nie sprzeciwiał, ale nawet sam im patronował. Jak historja wykazuje, były to godne małżonki. Kilka z nich są nawet świętemi. Niejedne pochodziły z niskiego stanu. Bo nie urodzenie, nie bogactwo rodziców decydowały o ich wyborze, nie sama też uroda, ale nadewszystko czar, jaki posiadały dzięki przymiotom ducha i swej cnotliwości. — Czy byliby ci dawni cesarzowie równie szczęśliwi w wyborze, gdyby konkursy odbywały się na modłę dzisiejszą, kiedy one są raczej wystawą ciała a nie pokazem pięknego ducha, jaki opromienia kształty ludzkie!

KĄCIK PRAWNY

Odpowiedzialność służbodawcy za wypadek służącej

Służąca z polecenia służbodawczyni wbijała karnisze nad oknami mieszkania w ten sposób, że ustawiwszy stołek na stole, stanęła na tym stołku, jednak noga stołka się ześlizgnęła, służąca spadła i doznała ciężkiego uszkodzenia.

Sądy b. dzielnicy austrjackiej zasądziły służbodawczynię na zapłatę odszkodowania dla służącej a Sąd Najwyższy w wyroku z 28 kwietnia 1932 III. 1 Rw. 216/32 uzasadnił zasądzenie następująco: W zakresie prowadzenia gospodarstwa domowego nie można przybijania haków na karnisze nad oknami zaliczyć do takich czynności, które należą do zwykłych i normalnie się powtarzających obowiązków służby domowej. Z tego względu powierzenie podobnej czynności służącej, aczkolwiek nie stanowi samo przez się jeszcze o zawinieniu służbodawczyni, zwłaszcza jeśli służąca sama oświadczyła gotowość podjęcia się tej roboty, to jednak wymagało co do samego sposobu wykonania wydania przez służbodawczynię zarządzeń, któreby wyłączyły powstanie niebezpieczeństwa dla pracującej. Do tego celu wskazanem było użycie drabiny, która dałaby służącej możność oparcia się o nią i przytrzymania w czasie wbijania haków ponad oknem, a natomiast ustawienie stołka na stole i zezwolenie, by służąca po wejściu nań, nie mając żadnego oparcia dla siebie, wykonywała tę czynność, należy poczytać za postąpienie służbodawczyni, które ma cechy jej zawinienia i skutkować musi conajmniej współodpowiedzialność służbodawczyni za następstwa wykonywania przez służącą w podobnych warunkach pracy.

Kary aresztu za niepłacenie Kasom Chorych i wstrzymanie pensyj

Nowy polski kodeks karny przewiduje duży wymiar kary za przekroczenia, polegające na niewpłacaniu do instytucyj ubezpieczeń społecznych sum, potrąconych przy wypłacie.

Art. 58 prawa o wykroczenia postanawia:

„Kto, kierując zakładem pracy, nie wpłaca do instytucyj ubezpieczeń społecznych sum, potrącanych na rzecz tych instytucyj przy wypłacie pracującym wynagrodzenia, podlega karze aresztu do 3 miesięcy, lub grzywny do 3.000 złotych."

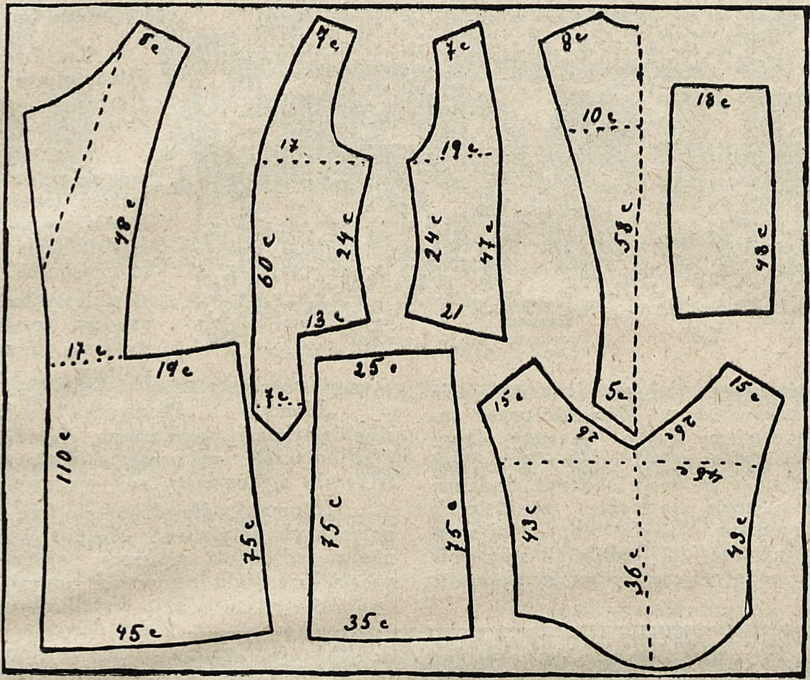
Przytoczony artykuł daje instytucjom świadczeń socjalnych, a więc Kasie Chorych, Z. U. P. U.-owi, funduszowi bezrobocia i zakładowi ubezpieczeń od wypadków, obok prawa egzekucji, prawo kierowania spraw o niezapłacone składki na drogę karną przeciw kierownikom zakładów pracy.

Dalej w nowym kodeksie odnośnie do pracodawców znajduje się przepis, który grozi karą aresztu do 3 miesięcy lub grzywną do 3.000 złotych pracodawcy, który złośliwie albo przez lekceważenie swych obowiązków wstrzymuje w całości lub częściowo należne pracownikowi wynagrodzenie, lub wysokość jego bezprawnie obniża, albo zmusza pracownika do przyjęcia, zamiast należnej zapłaty w gotówce wynagrodzenia w innej postaci.

WSKAZÓWKI I RADY PRAKTYCZNE

PŁASZCZ JESIENNY, z grubego materjału, ładny i modny. Patki przybrane stebnówką, jak na wzorze. Jeżeli płaszcz ma być bardzo ciepły, to można podszyć wateliną i podszewkować. W materjałach płaszczowych jest obecnie wielki wybór, a ceny przystępne. Materjału potrzeba 3 m, szerokości 140 cm.





JAK SIĘ OBCHODZIĆ Z OBUWIEM? Im staranniej obchodzi się z obuwiem, tem dłużej będzie trwało Załączamy więc kilka pożytecznych wskazówek, co do sposobu obchodzenia się z bucikami.

B u c i k i b r o n z o w e, przed oczyszczeniem, jak zresztą każde buciki wytrzeć trzeba starannie suchą ściereczką. O ile są zabrudzone, pomadka nie pomoże trzeba wtedy umyć je mlekiem (surowem). Gdyby po wyschnięciu jeszcze były plamy — umyć jeszcze raz, a gdy przeschną, wyczyścić zwykłą pomadką. Nie należy nigdy używać do bucików benzyny, która wszędzie wprawdzie wymywa plamy, ale niszczy bardzo skórę. Skóra zsycha się i bucik pęka.

Wszelkie obuwie z d e l i k a t n e j s k ó r y dobrze jest nacierać wazeliną, albo białkiem od jajka. Skóra zachowuje wówczas elastyczność i nie rysuje się tak łatwo.

J a s n e b u c i k i można myć tak samo mlekiem. Jeśli są jakie plamy, np. od złej pomadki, czy inne, trzeba zrobić papkę z benzyny i magnezji, nałożyć na plamę, a kiedy wyschnie — zdjąć ostrożnie i wytrzeć miękką szmatką.

L a k i e r k i wymagają specjalnej staranności w utrzymaniu. Przedewszystkiem bardzo dobrej pomadki, bo zła pomadka niszczy lakier. Natarcie świeżym, cebulowym sokiem nadaje lakierkom połysk. Jeśli lakierki zmokną, trzeba je przesuszyć w cieple, ale nigdy w gorącu, to samo zresztą stosuje się do każdej delikatniejszej skóry, która od tego się kurczy. Po wysuszeniu naciera się lakierki wazeliną, można też użyć niesolonego masła. Lakierki można również myć mlekiem, a kiedy wyschną nasmarować, wazeliną, lub masłem.

Bardzo dobry jest dla skóry, zwłaszcza grubej, przy b u c i k a c h s p o r t o w y c h, zwykły rycynowy olej. Smarowanie skóry tym olejem czyni ją mniej przemakalną, a także zmiękcza obuwie, które po przemoczeniu czasem tak twardnieje, że go niepodobna nosić.

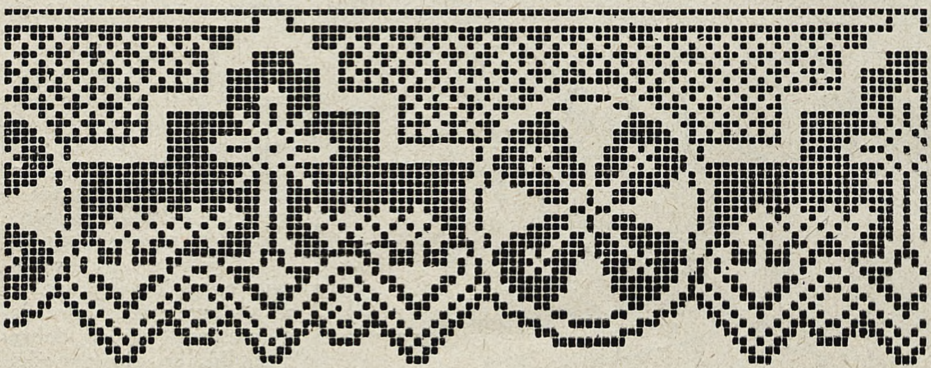
Wogóle trzeba pamiętać, że chcąc, aby buciki zachowały się dłużej, należy je trzymać na prawidłach. Noszą się wtedy znacznie dłużej; załamania, które bucik tworzy zawsze na nodze, prawidło rozprostowuje, skóra więc nie rysuje się i nie pęka. Przytem obuwie nie traci tak prędko fasonu.



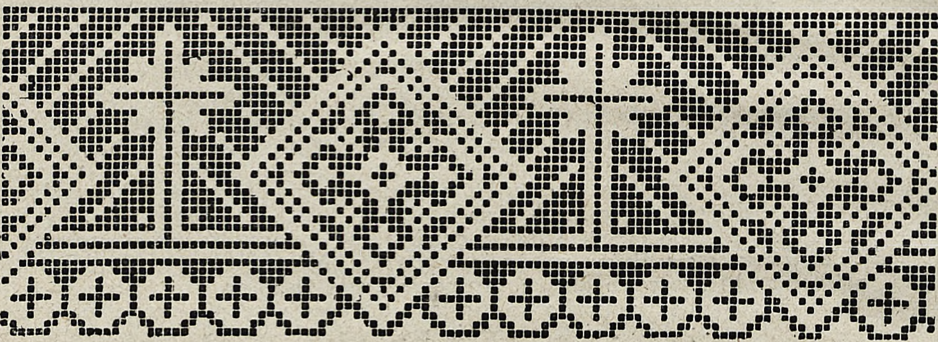
Bucik na prawidle | który nigdy nie był na prawidle | tylko co zdjęty z prawidła

HAFT KOŚCIELNY

Stosownie do życzenia niektórych naszych czytelniczek podajemy dwa bardzo ładne wzory na hafty kościelne, wykonane na siatce. Haft górny ma 38 oczek szerokości dolny zaś



— 41 oczko. Oczka mogą być większe, lub mniejsze, stosownie do szerokości koronki, którą mieć chcemy. Wielkość oczek zależy od wałeczka, na którym wiążemy siatkę. Niestety niepodobna dać opisu samej siatki, wątpliwem jest bowiem żeby ktoś co siatki nigdy nie robił, mógł się z jej opisu nauczyć. Sądzimy jednak, że wśród czytających „Gazetę dla Kobiet" znajdzie się niemała liczba takich, które ją umieją. Gdyby ten rodzaj wzorów znalazł uznanie, prosimy napisać do Redakcji i stosownie do liczby odpowiedzi będziemy podawać częściej wzory siatkowe.



CO CZYTAĆ?

Kalendarz Jasnogórski na rok 1933 — już wyszedł z druku nakładem „Niedzieli", Ilustrowanego Tygodnika Diecezji Częstochowskiej.

Przewodnią myślą tego pięknego kalendarza jest ważna i paląca sprawa w dzisiejszych ciężkich czasach: Jak możemy bliźnim czynić dobrze? Chce przedewszystkiem Chrystusową miłość bliźniego budzić, pokazać drogi i sposoby, jakiemi możemy pomóc znękanym braciom i siostrom naszym.

Kalendarz Jasnogórski w popularnych artykułach i opowiadaniach omawia także inne aktualne zagadnienia życia: Akcję Katolicką, sprawę małżeństwa katolickiego, pracę w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej, kwestję wychowania, sprawę misyjną i t. p. W dziale gospodarczym ciekawe prace: Jak odpędzać biedę, jak się odżywiać, jak dbać o swe zdrowie, pouczenie o sadach i ogrodach. Wreszcie wiele ciekawych wiadomości z ostatnich czasów, dużo wesołych rzeczy i t. p.

Cena z przesyłką pocztową zł 1,25. Do nabycia w Administracji „Niedzieli". Częstochowa, ul. Najśw. M. P. 64.

Ks. Ludwik Niedbał: „Dzień on, dzień gniewu Pańskiego..." Poznań, Skład główny w Księgarni św. Wojciecha. 129 stron. Cena 1.50.

Cenna to książeczka znanego nam dobrze autora, był przecież kiedyś sekretarzem jeneralnym Związku Kobiet Prac. Dzieła wychodzące z pod jego pióra, cieszą się zasłużoną sławą dla pięknego stylu i jasności i głębi szlachetnej myśli.

Książka ta jest bardzo na czasie, zawiera rozważania o rzeczach ostatecznych na tle zwrotek hymnu na dzień Zaduszny.

„Płomyk" i „Płomyczek". Najpoczytniejsze w Polsce i najstaranniej wydawane tygodniki dla dzieci „Płomyk" i „Płomyczek" po przerwie wakacyjnej rozpoczęły z dniem 1 września siedemnasty rok wydawnictwa.

„Płomyk", dla dzieci do lat 14, w krótkich, przystępnie napisanych artykułach oświetla w pierwszych numerach ważniejsze zdarzenia aktualne, prócz tego podaje ciekawe powieści, wierszyki i rozrywki umysłowe dla dzieci i młodzieży.

„Płomyczek", jedyne w Polsce pismo dla dzieci w wieku od 5 do 9 lat uwzględnia aktualności, związane z porą roku, daje dużo wierszyków i powiastek obficie i barwnie ilustrowanych.

Administracja na żądanie okazowe numery „Płomyka" i „Płomyczka" wysyła darmo. Adres: Warszawa, ulica Świętokrzyska 15.

K. Berkanówna: „Tak mi ciężko". Rozmowy na czasie. Poznań, ul. Matejki 53 i w Księgarni św. Wojciecha. 80 stron.

Broszura powyższa jest pierwszym tomem Bibljoteki Społecznej. Pod ogólną nazwą: „Tak mi ciężko" podaje autorka barwne opisy współczesnych przeżyć w społeczeństwie.

Oto niektóre tytuły 28 rozdziałów broszury: „Nie mam pracy. Jeść mi się chce. Nie mam dachu nad głową. Zubożałem. Nie wiem, co robić. Rozbite małżeństwo. Rozłam w rodzinie. Nie wierzę w przyszłość" i t. d.

Przy każdym rozdziale podano uzupełniającą literaturę społeczną: książkę lub czasopismo.

Ujęcie broszury — społeczne. Cel: pobudka do pracy, do wytrwania — mimo wszystko.

Cena: 1.50 zł (1.80 zł), dwojaki papier. Nakład szczupły.

BILETY WIZYTOWE (ukł. Emwu).

Jaki jest zawód tych osób?

1) Oton Krib 2) Winc. Zubody 3) R. Żewoja
4) Fr. Kantyba 5) J. Odziołek 6) T. Pacier

Najlepsze rozwiązanie będzie nagrodzone książką.

Abonament roczny pod opaską . . . . 2.50 zł
W abonamencie wspólnym od 10 egz. rocznie . . . . . 2.— zł
Telefon nr. 15-27 Konto czekowe 200 368.

Ogłoszenia: umieszczone na całej stronie . . . . . . 300.— zł
1 mm. 1 łamu . . . . 0.29 zł
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Wydawca: Związek Kat. Stow. Kobiet Prac. w Poznaniu. Za redakcję: Ks. Franciszek Marlewski. Adres redakcji: Gazeta dla Kobiet Poznań, Al. Marcinkowskiego 1. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej Fabryki papieru „Malta".